

Po 30 latach Francesco Totti pożegnał się z Romą. Il Capitano złożył dziś dymisję na ręce CEO Fiengi.

- Dziękuję prezydentowi Malago, że dał mi tę możliwość w tym pięknym i ważnym miejscu dla sportowców. Komunikacja jest tu mniej piękna niż miejsce. O 12:41 17 czerwca 2019 roku wysłałem mail do CEO Romy, gdzie napisałem kilka słów i zdań, które były dla mnie nie do pomyślenia i niewyobrażalne. Złożyłem moją dymisję z AS Roma. Miałem nadzieję, że ten dzień nigdy nie nadejdzie, ale nadszedł. To dla mnie zły i ciężki dzień, ale biorąc pod uwagę warunki, podjęcie tak gwałtownej decyzji było rzeczą słuszną. Nigdy nie miałem możliwości pracować operacyjnie w obszarze technicznym. Myślałem o tym miesiącami, ale to najbardziej spójna i właściwa decyzja. Na pierwszym miejscu przed wszystkimi musi być Roma, to zespół trzeba kochać. Nie powinno być podziałów pro Totti, pro Pallotta czy pro Baldini. Powinna być wyłącznie miłość do tych barw. To normalne, że prezydenci, trenerzy i gracze mijają, ale barwy nie. To dało mi dużo do myślenia i podjąłem decyzję nie z własnej winy.

Czyja to była wina?

Nie była moja, gdyż nigdy nie miałem możliwości się wyrazić, nigdy nie angażowali mnie w projekt techniczny. W pierwszym sezonie może być ok, w drugim zrozumiałem już, co chcieli zrobić, nigdy nie pomagaliśmy sobie nawzajem. Znali moją wolę i to co chciałem dać klubowi, ale oni nigdy tego nie chcieli: trzymali mnie z dala od wszystkiego.

Ludzie pozostaną a traumą. Jaki przekaz chcesz wysłać ludziom, którzy są zdezorientowani?

- Ludziom Rzymu mogę jedynie podziękować za to jak mnie traktowali. Zawsze był obustronny szacunek zarówno na boisku jak i poza nim. Chcę jedynie dalej kibicować tej drużynie. Dla mnie to największy zespół na świecie i oglądanie w jak trudnej jest sytuacji wkurza mnie i boli. Roma jest Romą. Kibice są inni od wszystkich: nigdy nie kończy się pasja i pragnienie jaki przekazują drużynie. Będę zawsze kibicował Romie? Czy to definitywne pożegnanie czy do zobaczenia? Do zobaczenia, nie definitywne pożegnanie. Z zewnątrz myślę, że niemożliwym jest oglądać Tottiego poza Romą i nie mogłem myśleć, że do tego dojdzie. Obieram inną drogę, to znaczący moment. Jeśli inny klub na mnie postawi, wówczas będę gotowy.

Jest ktoś kto jest bardziej winny od innych?

- Nie wskażę czyja to wina.

Obiecali coś tobie?

- Wszyscy wiemy, że chcieli bym zakończył karierę. Miałem sześcioletni kontrakt menadżerski, zgodziłem się, gdyż to była inna rola. To dwie zupełnie inne rzeczy choć w tym samym klubie. Było wiele obietnic, ale nie zostały utrzymane. Wiedzieli czego chcę. Z biegiem czasu myślisz o tym i oceniasz, również ja posiadam charakter i osobowość, nie jestem tutaj by robić to o co mnie proszą. Robiłem to dla Romy, ale nie chciałem oddawać się do dyspozycji innych osób, którzy nie robili

tego dla Romy.

Było coś w rodzaju "deromanizacji"? To operacja spójna czy przypadkowa?

- To było ustalone myślenie kilku osób, którzy chcieli usunąć rzymian z Romy. Koniec końców przeważyło, gdyż uzyskali to czego chcieli. Przez osiem lat tutaj, z Amerykanami, szukali na wszelkich sposobów by odsunąć nas na bok. Szukali wszelkich sposobów by to zrobić. Chcieli tego i im się udało.

Jakie masz relacje z Baldini?

- Nigdy ich nie było i nie będzie. Podjąłem tą decyzję również w związku z problemami wewnętrznymi. Trzeba było wybrać jednego z dwójki, więc to ja odsunąłem się na bok. Nie potrzeba zbyt wielu kogutów do śpiewania. Każdy powinien robić co do niego należy. Gdy śpiewasz w Trigorii, nigdy nie słyszysz swojego śpiewu. Ostatnie słowo było zawsze w Londynie. Bez sensu było mówienie o tym co chciałem zmienić, to był stracony czas.

Jaką widzisz przyszłość drużyny?

- Wszyscy znamy problemy klubu, zwłaszcza z finansowym fair play i sprzedażami do 30 czerwca. Dokonali tego trudnego wyboru czyli sprzedawania najlepszych piłkarzy, gdyż tak jest najłatwiej uzyskać pieniądze i zatrzymać problemy. Trzeba być transparentnym, zwłaszcza w stosunku do kibiców. Powiedziałem dyrektorom: "Ludziom trzeba mówić prawdę, jest straszna, ale trzeba mówić prawdę". Gdy kilka lat temu powiedziałem prawdę, powiedzieli mi, że jestem niekompetentny i że odbieram marzenia kibicom i graczom. Jeśli mówisz prawdę, wtedy jesteś nieakceptowalny, ja jestem przyzwyczajony do mówienia prawdy. Jeśli tak jest, nie mogę być tutaj.

Absencja Pallotty ciąży?

- Dla mnie bardzo. Gracz znajdzie zawsze wymówkę, alibi. Gdy sprawy idą źle, mówią, że brakuje prezydenta, dyrektora sportowego, itd. Dla mnie powoduje to szkody. Prezydent musi być bardziej na miejscu: gdy widzisz szefa, wtedy jesteś bardziej uważny i pracujesz jak powinieneś. Gdy nie ma szefa, wszyscy robią co im się wydaje za słuszne. Gdy trenujesz z drugim trenerem, wygłupiasz się, gdy z pierwszym, wtedy pracujesz na sto procent.

Roma stworzyła ci warunki być wykonywał swoją pracę?

- Podjąłem decyzję, gdyż nie mogłem nic zrobić. Nie mogłem szczególnie w obszarze technicznym. Nie chcę być fenomenem, ale rozumiem więcej od niektórych wewnątrz Trigorii. Myślę, że potrafię patrzeć bezpośrednio, nawet jeśli się pomylę, ale moje słowo jest inne niż Romy.

Byłeś w Emiratach Arabskich. Katar może kupić Rome?

- Jeździłem często po wielu kontynentach. Byłem przede wszystkim w Kuwejcie, Doha i Dubaju. Jest wiele osób, które mogłyby zainwestować, ale nie sądzę, że jest

coś na papierze. Roma jest kochana i ceniona na całym świecie.

Co przelało czarę goryczy?

- Była praktycznie przelana. Wiele rzeczy zmusiło mnie do refleksji i myślenia. Nigdy nie czułem się zaangażowany, jedynie gdy mieli problemy. Przez dwa lata było dziesięć zgromadzeń i zawsze zapraszali mnie na ostatnie, tak jakby chcieli mnie odsunąć. W pewnym momencie koło się zamyka i dochodzi też szacunek dla człowieka, nie dla menadżera. Starłem się oddawać do dyspozycji i wnieść coś więcej do kierownictwa, ale z drugiej strony widziałem, że zdanie na ten temat jest inne.

Czego potrzeba by przywrócić Romę?

- Potrzeba na pewno innych właścicieli. Dalej zależy czy do mnie zadzwonią i czy uwierzą w mój potencjał i że mogę zrobić coś dobrego. Nigdy nie robiłem i nigdy nie zrobię niczego złego dla Romy, która jest na pierwszym miejscu, również teraz. Dziś mogłem nawet umrzeć, było lepszym bym odsunął się od Romy. Niestety, dla dobra wszystkich lepiej jeśli odsunę się ja, gdyż wielu dyrektorów powiedziało, że jestem kłopotliwy dla tego klubu.

Była propozycja dyrektora technicznego i ograniczenie twojej aktywności na zewnątrz?

- Doprecyzujmy: nigdy nie prosiłem o pieniądze, nigdy nie prosiłem o to by zarządzać wszystkim. Prosiłem by móc dać swój wkład, uczestniczyć. Poprosiłem o decydowanie tak jak decydują wszyscy inni. Jeśli jednak inni wybierają dyrektora sportowego, trenera i do mnie nie dzwonią, to jakim jestem dyrektorem technicznym? Nie pojechałem do Londynu, gdyż zawiadomili mnie dwa dni wcześniej. Trener był już wybrany, dyrektor sportowy nie wiem. Co miałem robić bez decydowania? Z tego wszystkiego co zostało napisane w prasie, jedynym trenerem, z którym się kontaktowałem, był Antonio Conte. Mihajlovic, De Zerbi, Gattuso, Gasperini i tak dalej, z nimi nigdy się nie kontaktowałem. Dzwoniłem do jednej osoby: Antonio Conte, cała reszta to science-fiction. Jeśli piszą, że dzwoniłem do wszystkich i powiedzieli mi "nie", a jedynym, który zaakceptował ofertę jest Fonseca, do której nie dzwoniłem, to nie jest ok. Nie wygram z głupotą. We wszystkim tym, co zostało napisane w tej sprawie, jest zero procent prawdy. Taka jest rzeczywistość.

Mógłbyś zostać gdyby odszedł Baldini?

- Nie, już stało się co się stało. Jeśli naczynie jest rozbite, nie można go poskładać. Jeśli chcieli dokonać tego wyboru, powinni byli to zrobić wcześniej, słusznie, że zostaje jak jest, jeśli nie pomyśleli wcześniej. Nie mam nic przeciwko Pallotcie i Baldiniemu. To wybór, który szanuję, z ciężkim sercem, ale szanuję.

Pallotta mówi, że wpłynąłeś na wybór trenera. Podążając za tym, co powiedziałeś, Pallotta kłamie?

- Guido Fienga jest jedynym, który spojrzał mi w twarz i mu dziękuję. Jest jedynym, który powiedział mi, że gdyby dowodził on, byłbym dyrektorem technicznym. Nikt inny nie złożył mi tej propozycji. Bez sensu jest iść dalej tą drogą. Jedynym, do którego dzwoniłem z Fiengą był Claudio Ranieri. Podjąłem decyzję, której inni nie chcieli podjąć. Dziś dziękuję Ranieriemu, gdyż przyszedłby do Romy nawet za darmo, zrobił dla nas maksimum i jest prawdziwym człowiekiem. Gdy tylko do niego zadzwoniłem, w ogóle o niczym nie rozmawialiśmy, powiedział mi tylko "jutro jestem w Trigorii". Romaniści powinni być z niego dumni i pożegnali go przy okazji odejścia Daniele. Trzeba mu podziękować dzisiaj. Wypowiedź Pallotty? Nie jestem tu by występować przeciwko niemu, nie muszę kłamać. Po co? Mówię prawdę.

Nie mogła to być okazja by powiedzieć "teraz zaczynam pracować od zera z pełnymi uprawnieniami"?

- Fienga powiedział mi trzy miesiące temu, że uczyni mnie dyrektorem technicznym. Od pierwszego podpisanego kontraktu wszyscy wiedzieli, że chciałem być dyrektorem technicznym. Jeśli jednak jest ktoś, kto wkłada ci kij między koła i za każdym razem natrafiasz na przeszkodę... Nie jestem głupi. Czy nie chciałem Fonseci? Ostatnie słowo należy do dyrektora technicznego. Wszystko wybrali oni sami. Nie wybrałem dyrektora sportowego, nie wybrałem Fonseci. Zostałbym gdyby przyszedł Conte, gdyby mi zaufali, czego nie było. Z Conte była prawda, gdyż zrobiliśmy to ja i Guido Fienga, zanim Pallotta się o tym dowiedział. Podnieśliśmy telefon: "Jedynym, który może zmienić w tej chwili Romę jest Conte", powiedział Fienga, jest jedynym, który może w tej chwili nadać inny wydźwięk środowisku i wynikom. Conte dał zgodę, spotkaliśmy się kilka razy, potem były problemy i zmienił zdanie. To była decyzja moja i Guido. Pallotta się dowiedział i był zadowolony, że się może udać.

Pytali ciebie o zdanie na temat De Rossiego?

- Już od września mówiłem: "Jeśli myślicie, że to ostatni sezon De Rossiego, powiedzcie mu od razu, nie zróbcie jak zrobiliście ze mną, gdy powiedzieliście mi o tym na dwie kolejki przed końcem". Trzeba go szanować, jest sztandarem Romy. Wszyscy mówili mi, że muszą dokonać oceny, i tak dalej. Miał kontuzje, wyniki nie przychodziły, Di Francesco odszedł, Monchi podał się do dymisji, był trudny moment i wszystko zeszło na drugi plan. Problemem Trigorii jest to, że sprawy muszą być robione od razu. Tu jednak ludzie boją się robić rzeczy, musi być jeden, który podejmuje decyzje, nie dziesięć osób. Wypowiedź audio? Porozmawiałem z Daniele jak przyjaciel, nie menadżer, kapitan. Powiedziałem mu swoje zdanie, by spojrzał ponad to, gdyż myślałem, że to jego ostatni sezon. Nadal nie wiem czy to było zamierzone czy o tym nie myśleli. Jeśli było zamierzone, jest to złe, ale z tego co zrozumiałem, czego zawsze chcieli: usunąć rzymian z Romy.

Rozmawiałeś z Sarrim?

- Nigdy. Nie wiem jakie mogą być jego cele [Baldinieg - wyj. red.] czy jego oceny. Wiem, że Sarri był jego pupilem i jest wielkim trenerem. Było trochę problemów z jego klubem, jednak w tej chwili rozmawiamy o niczym. Pomówmy o tym co teraz. Fonseca musi znaleźć świeże i spokojne otoczenie, drogę, którą można podróżować bez problemów. Musi być bardzo dobry, ludzie go szanują za to czego dokonał i jak oddał się do dyspozycji. Z tego co widziałem, jest świetnym trenerem, uczył się i spisywał dobrze z Szachtarem i mam nadzieję, że może spisywać się dobrze z tym zespołem.

Dlaczego Conte i Sarri powiedzieli "nie" Romie?

- Powiem o Antonio, który musiał przyjść dla rewolucji, ale on chciał kontynuacji. Tu nie ma kontynuacji, gdyż w tej chwili musisz przede wszystkim sprzedawać. W tej chwili musisz stworzyć drużynę do walki o czwarte miejsce i wzwyż.

Przyjdiesz na stadion?

- Tak, dlaczego nie. Cały czas jestem kibicem Romy, może być tak, że pójdę na Curva Sud. Jasne, będę musiał założyć perukę, bo nie obejrzę meczu. Być może udam się na Curva Sud z Daniele, jeśli nie pójdzie grać gdzie daleko.

Amerykańscy właściciele mogli zrobić więcej?

- To fakt. Są problemy finansowe, których należy przestrzegać. Jeśli musisz sprzedawać, bo jesteś 50 mln na minusie, musisz sprzedawać ważnych graczy, nie tych z Primavera i zespół się osłabia. To oni mówią o problemach ekonomicznych. Z mojej strony było zawsze sto procent zaangażowania.

Czy kierownictwo z Tottim jest konieczne?

- Gdybym był prezydentem Romy i miał dwa sztandary takie jak Totti i De Rossi, powierzyłbym im do ręki wszystko. Jest romanizm, mogę im wyjaśnić co oznacza. Nigdy o to nie proszono. Obraca się złymi doradcami, słucha tylko ich [Pallotta - wyj. red.]. Wszyscy mu to zarzucają. Każdy może popełnić błąd, ale jeśli błędzisz przez osiem lat, mogę postawić mu pytanie? Pytam o to jako kibic. Jeśli popełnisz błąd w dziesięciu wywiadach, przy jedenastym zrozumiesz, że coś jest nie tak.

Ktoś w Trigorii był przeciwko tobie?

- Tak, są osoby, które nie chcą mnie wewnątrz. Są ludzie, którzy czynią zło Romie w Trigorii i Pallotta im ufa. Znam Trigorię jak swoje dżinsy, znam wszystkich i wiem jak z tym sobie poradzić. Dorastałem wewnątrz: znam problemy i rozwiązania, kto mówi źle i kto mówi dobrze.

Jaką rolę odebrał Balidssoni w twojej karierze menadżera?

- Był dyrektorem Romy. Próbował wskazać mi drogę, nie wiem jaką. W pewien sposób mi pomógł, nie mam nic do niego. Jest częścią dyrektorstwa. Zajmuje ważną pozycję wiceprezydenta.

Jak skomentujesz e-mail, który pojawił się w La Repubblica?

- Ufam w stu procentach Daniele De Rossiemu, wsadziłbym rękę w ogień, że to nie on powiedział te rzeczy.

Dlaczego nie udało ci się stworzyć bezpośredniej relacji z Pallottą?

- W ostatnich tygodniach starałem się o to, zawsze za pomocą osób trzecich. Przez dwa lata nie rozmawiałem z nikim, ani z Pallottą, ani z Baldinim. Co powinienem w tej sytuacji myśleć? Że jestem mile widziany? Nigdy tak nie było.

Jeśli Pallotta zostanie przez dziesięć lat?

- Mam nadzieję, że będzie mógł wygrać to o czym mówi. Od ośmiu lat to mówią. Dziś mija 18 lat od scudetto.

Bardziej boli cię fakt bycia uznawanym za hamulec czy fakt, że nie wierzyli w twój potencjał jako menadżera?

- Byłem ciężarem dla tego kierownictwa. Powiedzieli mi, że jestem zbyt kłopotliwy zarówno jako piłkarza jak i menadżer. Obydwie rzeczy mnie bolą, ale ta jest najbardziej znacząca: jest ciężko gdy opuszczasz matkę.

Pallotta jest tu dla Romy czy dla stadionu?

- Powinniście zapytać jego. Nie mogę odpowiedzieć. Nie mogę wejść do jego głowy, to co powiem będzie złe. Nie powiem nic ze względu na poprawność.

Bierzesz pod uwagę pójście do innego klubu?

- Było już kilka ofert z włoskich klubów, jedna dziś rano. Jestem wolny.

Chcesz za coś podziękować Pallotcie?

- Zatrzymał mnie tu i pozwolił mi poznać wiele rzeczy. Mam nadzieję, że wyniesie Romę jak najwyżej. Musi być dobry w odzyskaniu zaufania ludzi. Mam nadzieję, że dadzą mu właściwe wskazówki.

Dlaczego Pallotta nie przyjeżdża?

- Nigdy z nim nie rozmawiałem po tym jak zakończyłem karierę i rozmawiałem w Londynie. Po zakończeniu kariery piłkarskiej nigdy nie miałem możliwości z nim rozmawiać. Nigdy.

Po twoich słowach dyrektorzy dokonają autokrytyki czy będzie to zaakceptowane jako twoja prawda?

- Efekt musi być pozytywny, musi wystartować projekt Romy. Muszą zrozumieć problemy wewnątrz Trigorii, ale nigdy nie miałem sposobu na to by dać im do zrozumienia pewne rzeczy. Roma jest Romą, reszta nie ma znaczenia. Pallotta musi być dobry w zmianie sternika.

Wybrałeś 17 czerwca przypadkowo.

- Tak, nie specjalnie. Myślałem, że będzie to po prostu 17 czerwca. Nie myślałem, że mogę powiedzieć "ciao Roma", nigdy o tym nie myślałem.

Rozmawiałeś z Florenzim i Pellegrinim?

- Z Florenzim nie, z Pellegrinim tak. Nie wierzył, ale uwierzył. Obiecałem mu wiele rzeczy, które mam nadzieję się ziszczać, jest szczególnym chłopakiem, może dać dużo tym barwom. Będzie je szanował do samego końca. Jest kibicem Romą i jakiś rzymianin musi zostać zawsze. Widzenie niektórych graczy, którzy śmieją się gdy przegrywają, rozwściecza się. Niektórzy kibice nie wiedzą o tych rzeczach. Czy też dyrektorzy zadowoleni z przegrywania, których nazwisk nigdy nie podam. Roma musi być zawsze przed wszystkim, jeśli są w Romie ci którzy są, klub nigdy nie pójdzie w żadną stronę. Jeśli jesteś zjednoczony, idziesz dalej, jeśli ktoś wychodzi przed szereg, jesteś skończony.

Roberto Mancini?

- Przesyła pozdrowienia [śmiech - dod.red.]. Ma świetną reprezentację, jestem jej ambasadorem i mam nadzieję mu pomóc.

Dlaczego chcą usunąć serce i duszę z Romy?

- Według mnie nie zdają sobie z tego sprawy, nie żyją codziennością Romy i nie wiedzą nic o Romie. Bycie tu na miejscu jest zupełnie czymś innym. W innym miejscu świata dociera do nich jeden procent z tego co dzieje się tutaj. Mam nadzieję, że zdadzą sobie z tego sprawę, choć czas już minął...

Kibice?

- Wiara jest na pierwszym miejscu. Mój lud pozostanie moim ludem, nikt mi go nie odbierze i nikt nie odbierze mnie im.

Jest jakiś wybór techniczny, który odradzałeś? Jakie masz relacje z Monchim?

- Z szacunku nie podam nazwisk graczy. Wracałem z wakacji, rok po tym jak zakończyłem karierę. Zapytali mnie o zdanie na temat gracza, powiedziałem, że nie byłoby to dobre dla Romy. Nie był odpowiedni dla 4-3-3 Di Francesco i miał za sobą trzy tysiące kontuzji. Niektórzy dyrektorzy mówili mi "zawsze musisz się przeciwstawić..." Jednak nie podam nazwiska gracza, dokonałbym innego wyboru. Kupiłbym jednego gracza z Ajaxu. Wiecie już o kim mówię, prawda... Monchi? Nie rozmawiałem z nim po jego odejściu.

Nainggolan, zająłeś stanowisko odnośnie jego?

- Zająłem mocne stanowisko, inni nie chcieli dawać kar. Jednak w silnych klubach płaci ten kto popełni błąd, nawet jeśli jest to Ronaldo i Messi. W Szatni musi być wzajemny szacunek.

W kontrakcie dyrektorskim podpisanym jeszcze z Rosellą Sensi była określona rola czy nie?

- Była określona, zawsze był to dyrektor techniczny.

Po Roma-Barcelona miałeś wrażenie, że pojawia się coś innego czy wiedziałeś już o czekających poświęceniach?

- Teraz złamię coś w sprawie Di Francesco. Mówi się, że to ja go tu sprowadziłem, ale to nieprawda, sprowadził go Monchi. Prosił o 4-5 graczy i nigdy mu ich nie sprowadzili. Nie ma sensu tego ukrywać... Nie bronię trenera, popełnił błędy, ale prosił o 4-5 graczy. Ile oni pozyskali? Wiedziałeś o tym? Zero.. Po waszej stronie wszystko jest łatwiejsze.

Przez 30 lat zawsze mówiłeś, że zapraszałeś graczy by przychodzili do Romy. Jeśli jutro ktoś do ciebie zadzwoni, co byś mu powiedział?

- Prawdę. To co jest teraz w tym momencie. Przyjście tutaj jest wyborem, mogę wyjaśnić sytuację, nie zmuszać do wyboru. Decyzja należy do niego. Nie powiem, że wszystko jest w różowych kolorach. Piękne rzeczy? Miasto, morze, góry, słońce. I kibice Romy, który są najpiękniejsi ze wszystkich.

Autor: abruzzo